

NA WOLNOŚCI PO 27 LATACH

Też są ludźmi, nie bestiami

**Monika Osińska, pierwsza
kobieta w Polsce skazana na
dożywocie, wyszła na wolność.**

**Teatr Studio opowiada jej
historię w spektaklu „Polowanie
na osy. Historia na śmierć i życie”**

TEKST DAWID KARPIUK

Jakie to jest życie? – pytam Wojciecha Tochmana, reportera, autora książki „Historia na śmierć i życie”. O Monice Osińskiej, która przesiedziała 27 lat w więzieniu za udział w zabójstwie Joli Brzozowskiej. – Dziś, pół roku po wyjściu na wolność.

– Wydaje się dość nudne. Tego jej życzę. Żeby to życie nie nadawało się na drugą część książki.

Osińska jest na przedterminowym zwolnieniu, które trwa 10 lat. Są warunki: musi pracować, odbyć psychoterapię, nie nadużywać substancji. „Nie zadawać się z ludźmi o ujemnej opinii społecznej” – napisał sąd. Ma kuratorkę.

– Ona jest silna, gdyby nie była, już by jej nie było. Ta siła przydaje jej się także teraz. Oczywiście, ma słabsze dni, nie było jej w tym świecie przez ponad

ćwierć wieku. Ale radzi sobie. Ze statystyk wynika, że ludzie po długich wyrokach często wracają do więzień. Jestem przekonany, że Monika nie wróci.

– To jest w ogóle do wyobrażenia? 27 lat w więzieniu?

– Nie.

I FRAGMENT KSIĄŻKI: „KIEDY GOŁĄB Z YOGIM W POKOJU MORDOWALI JOLKĘ, Osa w kuchni przeglądała lodówkę. Była głodna, szukała czegoś do jedzenia, sama tak zeznała tamtej nocy, tuż po aresztowaniu (...). Potem w dokumentach po kolei szczegółowo opisano liczne rany tłuczono głowy połączone ze złamaniami kości sklepienia i podstawy czaszki oraz złamaniem zamkniętym lewego łuku jarzmowego i otwartym złamaniem żuchwy po obu stronach (...), rany kłute, rany tłuczo-

ne, także w okolicach oczodołów, przekłute żyły (...), krew na oponie twardej mózgu, krew w komorach mózgowych, krew w drogach oddechowych”.

To była jedna z najgłośniejszych zbrodni lat 90. Sprawcy: troje maturzystów, tuż przed studniówką. Dwaj chłopcy i dziewczyna. Atrakcyjna, inteligentna, bezwzględna, pisały gazety. „Przywódczyni”. Sugerowano, że chłopcy musieli być pod jej wpływem. Zabójczyni. Bestia. „Osa”. Tak na nią wołali w szkole, przyjęło się w gazetach.

Ich ofiara była o cztery lata starsza. „Można by rzec, powiedział sędzia, że dokonali zabójstwa także samych siebie, swojej teraźniejszości i przyszłości”.

Monika Osińska była pierwszą w Polsce kobietą skazaną na karę dożywotniego więzienia. Kiedy to się wydarzyło, w 1996 r., kary śmierci już nie było.



Próba spektaklu „Polowanie na osy. Historia na śmierć i życie”, na zdjęciu Dominika Ostałowska i Wiktoria Kruszczyńska

W 2013 r. zaczęła rozmawiać z reporterką Lidią Ostałowską. Ostałowska chciała opisać jej historię. Nie zdążyła, zmarła w styczniu 2018 r. Zrobił to Wojciech Tochman w książce „Historia na śmierć i życie”. Teraz reżyserka Natalia Korczakowska wystawia w warszawskim Teatrze Studio spektakl na podstawie książki. „Polowanie na osy. Historia na śmierć i życie”. Premiera 24 listopada.

II

– WARTO JEST W KIMŚ, kto odsiedział tyle lat za zabójstwo, zobaczyć człowieka? – pytam Marcina Cecko, dramaturga, współtwórcę „Polowania na osy”.

– Oczywiście, że tak. W każdym war-to. Ona bezustannie w więzieniu myślała o tym, że mogła coś zrobić. Że jej główną winą jest to, że nie powiedziała „nie”, nie

zatrzymała tego. Te 27 lat to był wystarczający czas, żeby za to zapłacić.

Osińska mówiła, że nie brała udziału w zabójstwie. Nie ona zadawała ciosy. A jednak uznano ją za przywódczynię, wyrachowaną, „z silnym rysem psychopatycznym” – napisała w opinii psycholożka sądowa.

„Życzę jej, żeby to życie na wolności nie nadawało się na drugą część książki

WOJCIECH TOCHMAN, AUTOR KSIĄŻKI O MONICE OSIŃSKIEJ „HISTORIA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE”

– Czy ktoś, kto popełnia morderstwo, jest bestią? I czy zawsze się w tym byciu bestią zamyka jako człowiek?

– Nie sądzę – zamyśla się Marcin Cecko.

– A może zabójstwo jest efektem impulsu, sytuacji. I to niewiele mówi o człowieku, który się go dopuszcza. Jak szukać detali pomiędzy tymi dwiema skrajnościami?

– Wiem tylko, że warto ich szukać. Nie można redukować człowieka, a w każdym razie nie można Moniki redukować tylko do tej jednej sytuacji. Ona sama potem mówiła: „Widziałam to jakby z góry, we mgle”. Dlatego historia Moniki jest taka ważna dla nas. Możemy się przyjrzeć osobie skazanej, zobaczyć w niej kogoś innego niż tylko sprawczynię – mówi Cecko.

– Można mieć dobre życie po 27 latach w więzieniu?

Monika Osińska w trakcie swojego procesu, Warszawa, 20 marca 1998 r.

– Wyjście na wolność po takim czasie nie może być proste. Paradoksalnie wiele osób uważa, że życie w więzieniu było prostsze niż na wolności. Niby znów masz prawa obywatelskie, nadzór kuratora, żyj sobie z czystym sumieniem. Tak nie jest. To jest bardzo silny stygmat. Mówiąc abstrakcyjnie: czy to życie ma wartość? Ale co to znaczy, że ma wartość, skoro żyjemy w świecie, w którym ludzie na ludzi zrzucają bomby.

III

„OSA STAŁA PRZY BIURKU. I Yogi. Wszedł Gołąb. Podszedł do Joli i uderzył ją kijem bejsbolowym w lewą stronę głowy. Wtedy Osa krzyknęła: już! Yogi na to zaczął dusić Jolę. Gołąb nadal uderzał kijem w jej głowę. Osa (...) wyszła do drugiego pokoju, aby zgodnie z planem przeszukać mieszkanie. I zabrać wszystko, co da się spieniężyć (...). Jola nie dawała znaków życia. Yogi uderzył tak mocno, że kij pękł na pół. Gołąb poszedł się umyć. Do łazienki. A Yogi do kuchni. Wrócił z nożem. Wbił go w szyję ofiary. Kilka razy (...). Gołąb spytał, co robić, bo Jolka charczy. Osę spytał. Wzięła z łazienki ręcznik. Przykrył jej twarz, powiedziała. Yogi wrócił z drugim nożem. Próbował nim przeciąć żyły na przegubie ręki ofiary. Nóż był tępy. Nie udało się. Próbował wbić go w bok jej bezwładnego ciała. Nóż się wygiął”.

– Da się połączyć w jednej osobie kogoś, kto bierze udział w potwornej zbrodni, i człowieka jednocześnie? – pytam Wojciecha Tochmana.

– To jest pytanie, które powinni wtedy zadać dziennikarze gorliwie interesujący się procesem. Można je uprościć: kim jest Monika Osińska? Kim byli ci maturzyści? Media się nimi zainteresowały, bo Monika jest kobietą. Opinia publiczna ziała żądzą najsurowszej kary, którą wtedy było dożywocie. Dlaczego młodzi ludzie, nastoletni, zabijają dla kilku groszy, żeby się ubrać na studniówkę? Nikt nie zadał tego pytania. Bo padło słowo: „bestie”. Zwłaszcza ona, kobieta, była bestią. Tymczasem oni byli zwykłymi maturzystami, jakich były tysiące. Pokazuję to w książce. Monika Osińska jest ofiarą sytuacji, w jakiej się znalazła.

– A nie Jola Brzozowska?



„Spoleczeństwo powinno się w tym przejrzeć. W tych szybkich osądach, w żądzy zemsty, łatwości, z jaką przestajemy w człowieku widzieć człowieka

MARCIN CECKO, DRAMATURG,
WSPÓŁTWÓRCA SPEKTAKLU „POLOWANIE NA OSY”

– Jola była ofiarą brutalnego morderstwa. Na każdej stronie mojej książki o tym pamiętam. Ale warto też powiedzieć sobie kilka innych rzeczy: umówiliśmy się, że człowiek, który ma 17 lat i 11 miesięcy, jest dzieckiem. Miesiąc później jest już dorosły. A tak przecież nie jest. Neuropsychologia wie, że mózg człowieka kształtuje się do 25. roku życia. Monika też jest ofiarą. Tego, jak dorastała, jakie miała wzorce, jak potoczyło się jej życie. I tego, że znalazła się w niewłaściwym miejscu, z niewłaściwymi

ludźmi, w niewłaściwym czasie. Będzie za to płacić do końca życia.

IV

TOCHMAN PRZYPOMINA ARGUMENTY OBROŃCÓW OSIŃSKIEJ. Przede wszystkim, że nie wiedziała, że Jola Brzozowska ma zostać zabita. Że nie wzięła udziału w morderstwie. Nie ona zadawała ciosy. „Nie wykonała żadnej czynności wobec pokrzywdzonej zmierzającej do pozabawienia jej życia”. „Chciała się wycofać”. „Nie chciała śmierci pokrzywdzonej”.

Ale „nie pomogła”.

– Często osoby skazane przekonują, że siedzą za niewinność – mówi Tochman. – Monika Osińska nigdy tak nie twierdziła. Mówi, że nie zabiła. Po zdokumentowaniu sprawy muszę się z nią zgodzić. Ale to nie znaczy, że czuje się niewinna. Gdyby tam nie poszła, to może Jola by żyła. Czuje się winna, że nie przeszkodziła kolegom. Twierdzi, że była w szoku, była zaskoczona. Umiem to sobie wyobrazić. Szanując zasadę domniemania niewinności, należało uznać, że nie wiedziała, że idą zabić. Uciekła do sąsiednich pomieszczeń i zaczęła robić to, co było zaplanowane, czyli szabrować. Wini się za to, że nie wezwała pomocy. Ani w trakcie, ani potem. I swoją winę wycenia na 25 lat więzienia. Ale nie na dożywocie. Wszystkie nierozstrzygalne wątpliwości dotyczące kluczowej sprawy, czyli zamiaru zabójstwa, jakim miała się kierować Monika Osińska, sąd rozstrzygnął na jej niekorzyść. Bo sąd wątpliwości nie miał. A one aż krzyczą, kiedy dzisiaj czyta się akta.

– Spróbowałaś zrozumieć, jak to jest być w więzieniu z perspektywą, że to jest na zawsze?

– To tortura. Nie ma celu, nie ma nadziei. Od któregoś momentu kara nie ma już sensu. Służy jedynie zemście. Jedyńm marzeniem ludzi skazanych na dożywocie jest znać datę, niech ona będzie odległa, ale oni chcą znać datę wyjścia. Monika mogła się starać o przedterminowe warunkowe zwolnienie po 25 latach, ale sądy po kolei uwalniały jej wnioski. Choć była wzorową osadzoną. „Co mam robić, pytała, żeby wyjść?”. Nikt nie potrafił jej tego powiedzieć. Kiedy w 2021 r. zacząłem dokumentować książkę, nie

wiedzieliśmy, że Monika wyjdzie. Nie dano jej przepustki, choć od piętnastego roku kary miała do niej prawo za dobre zachowanie. To oznaczało, że system nie przygotowuje się do jej uwolnienia. System nie sprawdzał, jak ona się zachowuje na wolności. Bo nie planowano jej wyjścia. Kara orzeczonej wobec młodocianych powinna być oczywiście zapłatą za czyn, ale musi mieć też charakter wychowawczy. Powinna służyć naprawie tego człowieka. W wielu krajach zachodnich skazani na dożywocie nadają się do wyjścia po 15 latach. I wychodzą. Większość z nich nie wraca do więzień.

V

– PAMIĘTASZ, JAK WYGLĄDAŁO WASZE PIERWSZE SPOTKANIE?

– Przyszedłem jako przyjaciel Lidii Ostalowskiej. Lidia zbudowała zaufanie, chodząc do Moniki przez cztery lata. Lidia zmarła w styczniu 2018 r. My zaczęliśmy pracę jakiś czas później bez żadnych warunków wstępnych ze strony Moniki. Innym dziennikarzom odmawiała.

– Dlaczego my się zajmujemy sprawcami zbrodni?

– Bo jesteśmy ludźmi. I oni też są ludźmi. Nie bestiami. Są też naszymi współobywatelami. Państwo, skazując ich na więzienie, bierze za nich odpowiedzial-

ność. Słabo się z tej odpowiedzialności wywiązuje. Resocjalizacja w polskich więzieniach słabo działa. Ale desocjalizacja świetnie. Monika Osińska zre-socjalizowała się sama. Zapłaciła za to, co zrobiła, i za to, czego nie zrobiła. Z nadmiarem. Dziś jest odpowiedzialnym człowiekiem. Wtedy, ponad ćwierć wieku temu, została skazana za surowo. Sąd nie wziął pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących. Wtedy sądy nie wiedziały, czym jest dożywocie, to była nowa kara, to był eksperyment. Sąd skazuje na dożywocie w sytuacji, kiedy nie widzi szans na poprawę. Wtedy sąd nie mógł wiedzieć, że ta trójka osiemnastolatków nigdy się nie poprawi. A skazał ich z taką pewnością. Zabrał im tę szansę. W tym sensie ta kara była nieludzka.

VI

– NIE OBAWIASZ SIĘ ZARZUTU, że my tu się zastanawiamy nad życiem Moniki Osińskiej, a co z Jolą Brzozowską? Straciła życie i teraz nikt się nią nie interesuje. Monika wygrywa nawet pamięć. Znaleźli się ludzie, którzy chcą w niej zobaczyć człowieka.

– Nie potrafię tego dylematu rozwiązać – mówi Marcin Cecko. – Uważam, że tę historię warto opowiedzieć, bo ona jest wyjątkowa. Nie samo zdarzenie jest

aż tak istotne, jak to, co powstało wokół. Tu są detale, których nie chciano kiedyś zobaczyć. A to jest ważne. Społeczeństwo powinno się w tym przejrzeć. W tych szybkich osądach, w żądzy zemsty, łatwości, z jaką przestajemy w człowieku widzieć człowieka.

– Hanna Krall mówi, że reporter się nigdy nie gorszy, jego organizm nie produkuje enzymu zgorszenia – dodaje Wojciech Tochman. – Można to różnie rozumieć, na przykład tak, że reporter we wszystkim, co robią ludzie, widzi tylko ludzi. Moja książka i spektakl Natalii Korczakowskiej po 27 latach stawiają Monikę w nowym świetle. Wyciągamy z jej rąk kij bejsbolowy. Więzienie to codzienny poligon, walka o przetrwanie psychiczne i fizyczne. Przez te 27 lat Monika nie miała przestrzeni na konfrontowanie się z tym, w czym wzięła udział i za co czuje się odpowiedzialna. Dopiero kiedy wyszła, ta przestrzeń się pojawiła. Jola, ofiara tej zbrodni, jest z Moniką bardziej dziś, na wolności, niż była w więzieniu.

– Da się po 27 latach w więzieniu żyć normalnie?

– Nie da się. Ale można próbować. Choć zawsze to będzie życie w cieniu tego, co się stało. **N**

dawid.karpiuk@newsweek.pl